Nr. 13. Kraków, dnia 15. listopada 1911. Rok IV.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. ▭ roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21) lub w agencyi p. A. Jarosza (Sławkowska 24).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracya ul. Karmelicka 21. Tel. 2254 i p. Teofil Cholewicz Szlak 33.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

Stronnictwo pracy Narodowej.

Uświadomienie, idące w parze z postępem oświaty, szerokich warstw społeczeństwa polskiego, wymaga utworzenia organizacyi, która mogłaby objąć tych wszystkich, dla których przejawy życia publicznego nie są obce i którzy należycie przygotowani, w granicach ustaw autonomicznych czy państwowych, mogą z pożytkiem dla kraju i państwa pracować.

Starania i zabiegi na zasadach wiary katolickiej celem rozwijania życia publicznego i solidarności narodowej,

zgrupowanie na wewnątrz członków do systematycznej pracy nad sobą i pojmowanie zadań i potrzeb społeczeństwa zespolonych z zadaniami i potrzebami własnemi,

utwierdzanie swych członków we wzajemnej ufności i solidarności, krzewienie wśród nich cnót i przymiotów obywatelskich, poszanowania prawa, porządku społecznego i kształcenie członków w duchu postępu nauki,

dążenie do ekonomicznego i cywilizacyjnego podniesienia najszerszych warstw ludności, wytworzenia przemysłu, rozwoju rolnictwa, podniesienia rękodzielnictwa i ochrony robotników — oto cele, jakie wytknęło sobie „Stronnictwo pracy Narodowej“, do osiągnięcia których dążyć będzie „urządzaniem zgromadzeń swych członków i zgromadzeń publicznych, dla dyskusyi w sprawach publicznych, odczytów, tak w Krakowie, jak i w innych miejscowościach, oraz wydawaniem pism, broszur i dzieł; ogłaszaniem uchwał w sprawach publicznych, wnoszeniem memoryałów i petycyi do władz i ciał reprezentacyjnych, tudzież opracowaniem projektów ustaw; braniem udziału w wyborach; zakładaniem Stowarzyszeń i spółek ekonomicznych i innych przedsięwzięć dla spełnienia zadań publicznych“.

Nieprzyjęcie się na gruncie naszego kraju organizacyi stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, zupełna przegrana demokracyi krakowskiej, a rozkładowa i szkodliwa działalność „partyi“, upadek wreszcie „centrum“, które najwięcej przemawiało do szerokich warstw ludu naszego — oto powody naszego powstania. Z organizacyą prawicy narodowej, stronnictwa znanego w kraju, walki toczyć nie chcemy tak samo, jak z tymi wszystkimi, co sądzą się za jedynie powołanych do kierowania opinią publiczną w kraju. Chcemy nie kalumniami, ale pracą zdobyć zaufanie ogólne, od prasy wymagamy osądu, ale nie za nasze powstanie ale z naszej roboty, nie z osoby stojącej na czele stronnictwa ale z czynów.

Wzajemna zamiana posług społecznych, oto stosunek nasz do inteligencyi, hasłem szerzenie prawdziwej oświaty a na jej podstawie organizacya w kraju tych najszerszych warstw społeczeństwa polskiego, które ze szkodą dla kraju zachowują się biernie; pobudzenie do życia politycznego szerokich kół rękodzielniczych a walka z tymi wszystkimi, co ustawy autonomiczne czy państwowe wyzyskują dla celów osobistych, a deptaniem praw obywatelskich i bezkarnością swoją, zatruwają ducha narodowego. Zdobycie dla ludu polskiego i z niego wyszłych warstw robotniczych stanowiska odpowiedniego w narodzie, to wielkie hasło prawdziwych a wielkich synów nieszczęśliwej Polski, jest naszą myślą przewodnią, której sztandarem „Bóg i Ojczyzna“. Silne stanie przy świętej wierze katolickiej i zaprzągnienie do pracy dla Polski tych wszystkich, co dziś skrępowani lub ubezwładnieni mają i chęci wiele i serca czyste a rozum dobry, co widzą złe a w „pojedynkę“ zaradzić mu nie są w możności, wspólnem i ogólnem dobrem złączenie w silną organizacyę narodową ludzi dobrej woli i prawych obywateli — to cel „Stronnictwa pracy Narodowej“.

Organem naszym, którym przemawiać będziemy do przyjaciół, będzie „Wawel“, który przez cztery lata swojego istnienia dowiódł, że na gruncie katolickim i polskim stoi silnie, że fundamenty jego nie służą osobistym celom i chwilowym „wielkościom“ ale całemu społeczeństwu i nigdy nieprzedawnionym prawom naszej Ojczyzny.

Do pracy na szpaltach „Wawelu“, do pracy z nami, zapraszamy w dniu dzisiejszym wszystkich przyjaciół. Tymi są ci, co powyżej skreślony program uważają za pożyteczny i w myśl jego uznają się za powołanych do stawienia się w naszych szeregach. Do pracy zaprasza brać biedną, bogatą i inteligentną

Stronnictwo pracy Narodowej.

Na dzień 29 listopada.



Jeszcze nie zginęła!...

Jeszcze nie zginęła ta nawa nasza!... Tyle burz, tyle gromów bijących w nią nie zdołały jej dotąd zdruzgotać.

Trwa jeszcze ciągle na powierzchni burzliwych fal oceanu i wszelkie wysiłki wrogich żywiołów, aby ją pogrążyć na przepaściste dno głębin są daremne.

Napróżno wichry zrywają żagle, napróżno pod ich naporem uginają się, trzeszczą i łamią maszty, napróżno fale podnoszą nawę wysoko na swych grzbietach, za chwilę w otchłań ją rzucają — ona trwa... jakby niespożyta, jakby moc zaklęta jakaś chroniła ją od zguby...

O nie inna to moc, tylko Moc Boża — Jego Wola Święta utrzymuje tę nawę naszą dotąd nierozbitą.

Gdyby nie Miłosierdzie i nie Cud Boski, dawno by nawa ta wraz z załogą roztraskać się musiała o skały podwodne — dawno by śladu z niej nawet nie było.

Czyni to Bóg dla dawnych cnót i zasług załogi, bo dzisiaj załoga ta, nawy pod godłem Orła białego, a pod imieniem „Polonia“ płynącej — jest pełna win i błędów ciężkich!...

Niezgoda, zawiść, lenistwo i pycha, te ciągłe przeszkody do zgodnej, zbawczej pracy sprzyjają żywiołom wrogim, sprzysięgłym na zgubę „Polonii“ naszej, na której każdy chce rządzić, a nikt nie spełnia nakazów wodza.

Ale Bóg czeka na poprawę i w chwili, gdy załoga opamięta się, gdy winy swoje uzna, gdy zgodnie weźmie się do pracy nad ratunkiem okrętu, wtedy dopomoże jej i każe burzom uciszyć się jak niedyś, i nawę tę ukochaną naszą — ongi tak potężną i sławną, a dziś skołataną i wyczerpaną doprowadzi bezpiecznie do przystani, w której wróci jej dawną świetność i moc.

Zasługuj się więc załogo, weź się wspólnemi siłami do naprawy żagli, masztów i lin póki czas, póki nawa twoja „jeszcze nie zginęła“.

W. B.

Żydzenie Krakowa.

Dużo się mówi i pisze o bojkocie towarów pruskich, brak jest jednak nam odwagi, czy też chęci do rzucenia hasła bojkotu żydów, chociaż już wielki czas, abyśmy sobie uświadomili niebezpieczeństwo żydowskie.

Zwróćmy uwagę na Kraków: Cały Kaźmierz jest żydowski, w teatrze nowym i starym same żydy, ulica Grodzka — żydowska, cały handel żelaza, szkła, siana

EDMUND KARPOWSKI.

2) RĘKODZIELNICY.

(Ciąg dalszy).

— Jak ty możesz coś podobnego mówić?

— A widzisz, że mogę!

— Najlepiej zostawmy to mądrzejszym, co to ich zwią historykami.

— Niech ci i tak będzie.

— Ale powiedzno mi o tej ofercie. Jak się to twój pan majster urządza, bo to rzeczywiście ciekawe.

— A juści, że ciekawe. Otóż słuchaj. Teraz, bo się chowa z swoimi rachubami przedemną, pierwej jednak, kiedy uważał mnie za głupiego jeszcze, to nawet ze mną liczył. Otóż oblicza roboty jak najtaniej, ot taniej jeszcze jak sam materyał kosztuje. To jest droga do dostania roboty. A teraz, jak zarobić?

— Otóż to najciekawsze, bo...

— Żadne bo, tylko słuchaj i ucz się rozumu. Otóż to tanie obliczenie idzie tylko do urzędu. Majster ma jeszcze i drugi papier czy rachunek, a na nim pisze się tak: Roboty wzięte za 1000 kor., kosztują 1600 kor., zarobek 1000 kor., panu Janczerskiemu 500 koron — razem 3100 koron. Ponieważ pan Janczerski musi skreślić bodaj 500 koron, to razem 3600 koron. Otóż za tyle trzeba jeszcze dostać poza „ofertę“ roboty, by na niej te 3600 koron zarobić. Ot widzisz i w tem jeszcze jest cała odpowiedź na to, że każda budowa kosztuje grubo więcej, jak tam urzędnik czy inżyniery obliczą.

— Rozumiem, ale...

— Żadne ale. Trza kręcić i basta. Dziś każdy kręci, a ideały ma głupiec tylko. Nawet naukę się naciąga, jak potrzeba. Nie widziałeś to, że księdza nie chciał fizyk puścić do kościoła. Pono nakręcał swoją medycynę na to, że to hygiena nie pozwala. Ale trzymać nieboszczyka w maleńkim pokoiku przez 4 dni, to hygiena pozwala, mieć dwie żony, trzy poddaństwa i dwa wyznania, to także hygiena pozwala. Jak takie fizyki kręcą, to majster ma nie kręcić? A jak fizyk kręci, to kręcą wszystkie doktory i akuszery, za nimi adwokaty i inżyniery, bo każdy chce żyć, a każdy ma przez babę posadę wyrobioną, siedzi w niej jak tatar w siodle i z burmistrzem robi morowe interesa. Dziś za pieniądze dostanie wszystko, kupi naukę i tak ją naciągnie, jak interes potrzebuje. To też mądry kpi z władzy a głupi jej słucha, mądry ma pieniądze a głupi długi i nędzę. Ot słuchaj! Gdyby tak golarze chcieli robić tak, jak fizyk wywiesił u nich tablice, toby golenie kosztowało z pięć koron, naród by się nie golił i chodził jak żyd z pejsami i brodą. Raz jak ci naprawiałem u golarza na ul. Długiej, przyszedł jakiś doktor i kiedy przeczytał tablicę fizyka o goleniu, to na niej dopisał: „Świadectwo dojrzałości fizykatu“. A ja ci tylko powiem w sekrecie, że w tej samej knajpie, w której fizyk pije piwo z beczki nalane do szklanki, odmuchuje gębą subjekt, co ma ci takie suchoty, że lada dzień pojedzie na Rakowice. Takie piwo idzie windą z piwnicy na górę, a „pany“ je piją, fizyk zaś zbiera pieniądze po mieście na wojnę z suchotami. I nie jest ci morowiec z niego? A naród wierzy mu, doktory go słuchają i zdają przed nim raport jak rekruty przed freitrem, burmistrz zaś lata po ministrach, żeby tego mędrca pozwolili na stałe przyjąć na fizyka! Ale jakby się to stało, ja ci pierwszy będę wrzeszczał, że takiego z dwoma „wiarami“ fizyka nie potrzeba, bo ci jeśli już kto, to doktór powinien jedny wiary się trzymać. Ja ci mu już przypieprzę, a jak się dostał tutaj, to świat przecie wie, a i doktory mu podwładne niech nabiorą rozumu i nie będą cierpiały, żeby aż Antki śpiwały: „głupi jak fizyk“.

— Dobrze gadasz, ale ja ta wolę o tem nawet nie wiedzieć.

— Pewnie! Tobie nikt oczu nie otwiera na to, co „pany“ robią.

— E! Dajmy spokój temu. Lepiej chodź do mnie, boć i warstat pod nosem, a może też majstrowa, jak zobaczy, że z takim panem przyszedłem, wyciągnie kawałek chleba z masłem, bom ci straszliwie głodny.

— Ano to chodźmy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zaproszenie. Wszystkich chętnych dla sprawy narodowej, uznających pożytek z „Stronnictwa pracy Narodowej“, uznających konieczność zjednoczenia na różne warstwy i stronnictwa rozbitego naszego Narodu — zapraszamy do prenumeraty „Wawelu“. Niska cena, grunt katolicki i polski, chęć dania społeczeństwu zdrowej strawy duchowej, niechaj nie znajdą domu polskiego, gdzieby „Wawel“ nie dotarł.

i owsa u żydów, w Sukienicach od żydów aż się roi, lud i robotników rozpijają żydzi, ulice Floryańska, Szpitalna i Sienna w rękach żydów, na najwyższych stanowiskach żydy, a najpiękniej strojne ich żony.

Obecnie jesteśmy świadkami jak się dokonywa przechodzenie w żydowskie ręce ulicy Szewskiej. Jeden tylko adwokat Meisels, żyd, posiada już cztery domy: L. 8, 6, 11 i 9; kupiwszy dom, natychmiast usuwa z niego kupców polskich i sprowadza na ich miejsce swoich współwyznawców. O pozostałe w polskich rękach kamienice toczą się pertraktacye. Dążąc do opanowania czworoboków domów, przyległych do Rynku, nie gardzą żydzi i okolicą plant, szczególnie przy skrzyżowaniu ulic i torach tramwajowych, gdzie się znajdują pomyślne punkty handlowe; tak n. p. za narożnik Karmelickiej i Dunajewskiego ofiarowują już 300.000 złr.

Jak usilnie dążą do opanowania Rynku, przykładem może być kupienie pałacu hr. Wodzickich, a usiłowania kupna Krzysztoforów i Pałacu Spiskiego.

Wymownym dowodem obecnego stanu rzeczy mogą być księgi parafialne kościoła Panny Maryi, wykazujące w ostatnich czasach stałe zmniejszanie się ludności katolickiej.

Dążenie żydów do śródmieścia w celu opanowania najważniejszych środowisk handlowych jest faktem; w dążeniu tem nie przebierają w środkach i — jako właściciele domów — konsekwentnie usuwają kupców chrześciańskich.

Przytoczone szczegóły są chyba wystarczające, aby przekonać każdego nieuprzedzonego człowieka o tem, iż dzisiaj w Krakowie mamy poważne niebezpieczeństwo żydowskie, które z każdym rokiem się zwiększa i staje się coraz groźniejsze dla polskiego kupiectwa i społeczeństwa. Obowiązkiem więc naszym powinno być krzewienie świadomości tego zjawiska i nawoływanie do jak najenergiczniejszej walki na wszystkich polach.

Najważniejszą i skuteczną bronią jest:

1. Bojkot wszystkich sklepów, składów i fabryk żydowskich.

Wobec głęboko zakorzenionego, niemądrego i szkodliwego przesądu, że „u żyda zawsze taniej kupi“, trudno to będzie odrazu przeprowadzić, lecz okoliczność ta powinna nas raczej do energicznej zagrzać walki.

Na łamach czasopism należałoby stale prowadzić rubrykę, wykrywającą źródła żydowskiej taniości, leżącej w tandetności towaru oraz oszukiwaniu na miarze i wadze. Detaliści nasi, jeśli popierają jeszcze bez potrzeby żydowskich grosistów i fabrykantów, prędko wyrzekną się tego, skoro spostrzegą jak wielkie niebezpieczeństwo ściągają i na społeczeństwo i na siebie. Jeżeli Królestwo pomimo tak wielkich trudności ma obok polskich hurtowników kooperatywne składy hurtowe, współdzielcze fabryki i t. d., to czyżby w Galicyi było naprawdę nie możliwe ekonomiczne zrzeszenie się polskich kupców, stworzenie szeregu składów hurtownych i wytworzenie polskich grosistów?

Do dalszych środków walki zaliczamy:

2. Bojkot kamieniczników żydowskich i szczególnie bojkot kupców, którzy zajęli miejsce usuniętych kupców chrześciańskich.

3. Używanie do bojkotu pomocy prasy codziennej w sposób praktykowany w zaborze pruskim: ogłaszanie z nazwisk lub inaczej osób, kupujących u żydów.

4. Prowadzenie wykazu firm żydowskich, które ukrywają się pod skromnemi nazwami: „Tęcza“, „Drukarnia Narodowa“, „A la ville de Paris“ i t. p.

5. Prowadzenie wykazu firm polskich, które bez potrzeby sprzedają żydowskie fabrykaty lub od żydowskich grosistów.

6. Zniszczenie w Prezydyum miasta spisu firm zagranicznych i dostawców gminnych z pejsami.

Walkę należy rozpocząć jak najprędzej i to odrazu we wszystkich kierunkach. Wiemy z góry, że początek będzie trudny, może wywoła wiele namiętności albo spotka się z obojętnością, lecz jesteśmy świadomi i tego, że dzisiaj mamy już zastęp ludzi, z którymi do takiej walki można stanąć. Przyniesie ona korzyści przedewszystkiem kupcom polskim, ich więc obowiązkiem jest materyalne wspieranie, a nawet obłożenie się stałym podatkiem na cele takiej akcyi.

Fatalnością w naszych stosunkach był brak silnej partyi i prasy, którąby wyraźnie stanęła na gruncie ekonomicznem pod hasłem antysemityzmu.

„Słowu Polskiemu“ wraz z jego stronnictwem brak odwagi, aby swe tendencye antysemickie wyraźnie zamanifestować i wprowadzić je w czyn. Narodowa demokracya gdyby nie parła tak energicznie do foteli i tek, mogłaby rozpocząć poważniejszą pracę w zachodniej Galicyi, w Krakowie; nie dybiąc tutaj na mandaty i nie potrzebując głosów żydowskich, mogłaby skutecznie zainaugurować poważną ekonomiczną akcyę antysemicką.

Konserwatyści do tego się nie nadają; szlachcic polski bez swego żydka żyć by nie potrafił, — zresztą nie pozwoliłaby na to tradycyjna przyjaźń wyborczo-kahalna.

O demokratach z „Nowej Reformy“ niema co mówić: mając wielu zwolenników wśród żydów i wielu żydów wśród zwolenników, mogą się zdobyć zaledwie na kiwanie palcem w bucie panu Grossowi, kiedy ten z jak najzimniejszą krwią kpi sobie z nich. Zresztą „Nowa Reforma“ jest wyłączną własnością p. Doboszyńskiego i biedni demokraci, często zżymając się, muszą nazewnątrz bronić lub zwalczać to, co pan wydawca napisze. Kiepski to interes, ale zato nic nie kosztuje.

Mieszczaństwo krakowskie jest wodzone za nos trochę przez magistrat, trochę przez „Reformę“ i brak mu wciąż głowy, którąby je raz wreszcie wyprowadziła z roli narzędzia w cudzych ambitnych rękach.

Mamy w Krakowie i inne stronnictwa, ale brak takiego, któreby składało się z ludzi uczciwych, nie polowało przedewszystkiem na przeróżne fotele, a wzięło się energicznie do pracy ekonomicznej w kierunku antysemickim. Całe mieszczaństwo, kupiectwo i duchowieństwo, ogromna część inteligencyi, urzędników i robotników stanęłaby odrazu faktycznie lub moralnie w ich szeregach. Takie stronnictwo bez żadnego wysiłku otrzymałoby większość w Radzie miejskiej, a mając wśród szerokich kół ludności oparcie, mogłoby dokazać w krótkim czasie wiele. Nie zmianami formuł radcowskiego ślubowania, lecz tylko na takiej drodze moglibyśmy naprawdę utrzymać polski charakter drogiego nam Krakowa.

Placówka dla takiego stronnictwa jest wolna, krzątanie około zawiązania „Stronnictwa pracy narodowej“ ma widoki powodzenia, — nie pytajmy kto, ale co robi i pomagajmy mu, by z nami sytucyę ogarnął i by trud jego wydał owoce.

Pisząc powyższe słowa nie obawiamy się zarzutów „antysemity“, jakie nas spotkać mogą; owszem z zupełną świadomością wzywamy do energicznej walki ekonomicznej z żydami, chociaż nie należymy do kategoryi ludzi, dla których antysemityzm jest alfą i omegą, wyłączną treścią programów politycznych, społecznych i narodowych. Antysemityzm nasz nie jest podstawą poglądów, ani regulatywem działalności, lecz objawem instynktu samozachowawczego, konsekwencyą wypływającą ze zrozumienia interesu narodowego.

Skoro widzimy, że żydzi ściśle zachowując swą odrębność społeczną nietylko żyją w naszym i z naszego kraju, lecz też świadomie dążą do wyrugowania nas z zajmowanych stanowisk, a przytem nie przebierają w środkach, to rozpoczęcie z nimi energicznej walki nakazuje nam i narodowy interes polski i proste poczucie sprawiedliwości.

Nazwa „antysemity“ nam ubliżać nie może; być wrogiem swego wroga jest rzeczą naturalną i konieczną.

Rzuciwszy parę tych uwag umyślnie na łamach pisma niepartyjnego, pragnęlibyśmy jednak, aby krakowska prasa codzienna określiła swe stanowisko tak co do faktów, jak i projektów tu poruszonych. Nie wątpimy, że te pisma, którym naprawdę leży na sercu interes narodowy i które nie stawiają ponad sprawami narodowemi swych ciasnych spraw i korzyści partyjnych, poruszone tu sprawy nie pominą milczeniem*).

Dr. Tadeusz Podlaski.

Dla rolników.

Podniesienie wydatności roli.

Drenowanie.

Drenowanie jestto odprowadzenie nadmiernej wody z roli, usunięcie zatem szkodliwej dla wydajności wilgoci zaskórej. Korzyści z tego dla rolnika ogromne. I tak po roztopach można już 3-go dnia rozpocząć uprawę roli; skruszyć ziemię a tem samem pozbyć się ciężkich pługów i zaoszczędzić inwentarz pociągowy; oczyścić grunt z właściwych ziemiom mokrym i kwaśnym chwastów; zwiększyć wydajność roli do tego stopnia, że koszta drenarki w jednym roku się zwracają.

Nawet w czasach posuchy osiąga się daleko lepszy plon w porównaniu do roli niedrenowanej, bo w rurkach, którymi się drenuje ziemię, znajduje się powietrze chłodne, które korzonki roślin ochładza. Przez wciąganie przez rurki powietrza zewnętrznego i połączenia się go z powietrzem chłodnem wewnętrznem, powstaje wilgoć, która się wciska w ziemię szparami rurek i korzystnie działa na plon. Ponieważ skutkiem procesów chemicznych ziemia drenowana ogrzewa się do 5°, przeto rola drenowana nawet podczas przymrozków ma rzeźwy kolor a wegetacya ozimin rozpoczyna się bardzo wcześnie.

Jeżeli z 1-go morga ziemi mokrej można wydobyć 60 ctn. metr. ziemniaków, to po zdrenowaniu około 130 ctn. metr. Licząc 1 ctn. metr. bodaj po 3 Kor., osiągnie się nadwyżkę 210 Kor., podczas gdy drenowanie tego kawałka będzie kosztować tylko 150 Kor. czyli już w pierwszym roku zarobi się na drenowaniu 60 Kor.

Rolnik nie powinien więc żałować grosza na drenowanie, bo nawet pożyczony na ten cel pieniądz się opłaci, podniesie się wydatność plonu, podniesie się cena ziemi i wartość całego majątku. To też nic dziwnego, że wszędzie tam, gdzie doszła wiadomość o drenarce, rolnicy wielcy i mali podnoszą nią wartość swej ziemi, nią chronią się od upadku a zwiększeniem ilości do sprzedania przeznaczonego plonu, podnoszą swój dochód.

W ostatnich miesiącach powstały przy „Związku handlowo-przemysłowym“ w Krakowie (ul. Karmelicka 21) dział melioracyjny, dzięki taniości robót i ułatwienia rolnikom racyonalnej drenarki, może uzyskać poważne uznanie w sferach rolniczych naszego kraju. I nic dziwnego! Zamiast dużo mówić, wzięto się do pracy, zaczęto podnosić wartość ziemi i ilość z niej wydobytego plonu.

Pierwsze zwycięstwo w Izbie rękodzielniczej.

Walka toczona przez Izbę rękodzielniczą z p. Kosobuckim na czele z rękodzielnikami krakowskimi, dała jednej gałęzi rękodzielników pierwsze zwycięstwo. Oto w cechu kapeluszników, farbiarzy i rękawiczników odbyło się onegdaj Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem p. Dłużyńskiego, przy obecności Radcy Groelego, działającego z ramienia Magistratu.

P. Dłużyński starszy cechu, zagaił zgromadzenie i w dłuższem przemówieniu przedstawił rozwój stowarzyszenia. Zebrani, wywody starszego przyjęli nieprzychylnie, zarzucając mu, że wykonał przysięgę manifestacyjną i dłuższy czas żadnego interesu nie prowadzi, przeto przewodniczącym cechu być nie powinien, tem bardziej, że z urzędu Magistrat żądał złożenia ksiąg cechowych. Zarzucono mu również, że zebranie i wybór starszeństwa dawno powinien być przeprowadzony. Po energicznej krytyce porządków w cechu i zaniedbywania stowarzyszenia przez starszego cechu p. Dłużyńskiego, przystąpiono do wyborów, które odbyły się pod niezmiernie ważnym hasłem dla rękodzieła krakowskiego, a mianowicie, aby sprzedażą wyrobów rękodzielniczych zajmowali się tylko rękodzielnicy. Hasło to odniosło zwycięstwo. Na 19 głosujących członków, otrzymał p. Antoni Jarosz 12 głosów, p. Dłużyński 7 głosów, wybrany został starszym p. Antoni Jarosz, zaś na zastępcę starszego otrzymał p. Ignacy Peczenik 12 głosów, p. Szapkowski 6 głosów, wybranym został zastępcą starszego p. Ignacy Peczenik.

Do Wydziału stowarzyszenia wybrani zostali pp. Seidler Ludwik, Kamsler Henryk, Malec Stanisław, Sysło Ludwik i Eliasz Józef. Pomiędzy p. Bilewskim a p. Rogowskim, miał nastąpić ścisły wybór do wydziału, ponieważ otrzymali równą ilość głosów. Widząc straszną porażkę były starszy cechu p. Dłużyński, że nawet do wydziału nie został wybranym, rozpoczął wraz z p. Mirkiewiczem dziki krzyk i zerwał zgromadzenie, myśląc, że członkami, jak to praktykuje się w Izbie rękodzielniczej, będzie nadal terrorem rządził. Lecz wybrany wydział i starszyzna udała się już do władz, by ta zechciała raz wreszcie stanąć w obronie większości i w obronie praw zastrzeżonych członkom statutem.

Dzielne a pełne taktu i męskości wystąpienie p. Antoniego Jarosza, obecnego starszego cechu, skupienie przy sobie większości, a przez to odniesienie zwycięstwa, wskazało wszystkim cechom drogę nietylko do zwycięstwa, ale do rzeczywistego podniesienia rękodzielnictwa, a równocześnie obniżenia cen wytworów rękodzielniczych. W następstwie tego pierwszego zwycięstwa, całe rękodzieło krakowskie skupić się powinno nie na tle walk o godności jednostek, nie około spólników p. Leo, ale około wytworów swojej pracy i z całą energią upomnieć się o swoje prawa u władz. Wtedy znikną lichwiarskie ceny butów amerykańskich lub kapeluszy „Habiga“, zniknie tandeta z ulicy Szpitalnej, a sklepy prawdziwych kupców-Polaków, zapełnią się wytworym rodzimym, wytworem rąk krakowskich rękodzielników. Oto dbać powinno nie tylko prezydyum Magistratu, nie tylko Izba rękodzielnicza, ale każdy, komu zależy na utrzymaniu prawdziwie polskiego charakteru Krakowa. Hasło p. Jaroszą rzucone wśród kolegów zawodowych wykazało, że rękodzielnicy mają wśród siebie siły i rozumne i dzielne a tylko od lat szerzona demoralizacya zmusza ich do bierności, bierność zaś jak każdy grzech śmiertelny sprowadza upadek i nędzę. Nie tylko o stare fasady krakowskie, nie tylko o krzywizny ulic ale o wytwór rodzimy dbać należy. Obcym wskazywać nie tylko „wielkie szyby i towar zagraniczny“, ale wyrób krakowski, wyrób dziś jeszcze mogący śmiało konkurować z tandetą naszych wielu sklepów. Jeżeli dzisiaj może, jeżeli nie wstydzi się tak wysoko wśród rękodzielników krakowskich stojący Radca Wolny prowadzić swoje stolarstwo dalej i w interesie swoim mieć na pierwszym miejscu wytwór warsztatu własnego, jeżeli Radca Górecki wprowadza w handel tylko wyroby własne, jeżeli to samo czynią Jarosz, Werner, Jarra, Wróbel, Marczyński, Kosydarski, Swieboda, Grabowski, Motil, Górka, Simek, Buszyński, Sulikowski, Zieleniewski, Peterseim, Muranyj, to i tacy „panowie“ jak Radca Iglicki, Rajal, Markus a za nimi całe dziesiątki „wielkich“ powinno to samo czynić a „głupich“ szukających towaru obcego odsyłać do p. Lea, który im chętnie wyszuka dostawców zagranicznych, bo usłuszny mu p. Grodyński wynajdzie płaszczyk pod którym niemiecka firma polską zwyciężyć musi, pod którą wbrew uczuciom ludności niemiecka fabryka zapełni sklep gazowni i elektrowni miejskiej i wbrew zasadom nauki rozłoży tak kable po ulicach, że miasto dla wzbogacenia Niemców z lekkiem sercem ponosi milionowe straty. Polskie fabryki popierać, polskiemu rękodzielnikowi dać potrzebne warsztaty, by skutecznie mógł walczyć z tandetą zagraniczną, a nie zaopatrywać się

*) Dla dokładności dodaję, iż powyższy artykuł był pisany w pierwszych dniach maja, a więc przed wyborami do Rady Państwa i innymi wypadkami życia społecznego, które przyniosły 1) bankructwo krakowskiej demokracyi i 2) nową organizacyę krakowską, która oby w swej działalności przyszłej na sprawę żydowską główną uwagę zwróciła. Późne ogłoszenie artykułu zostało spowodowane przez „Straż Polską“ — po kilkutygodniowym namyśle uznano, iż artykuł taki do druku się nie nadaje.

we wszelkie wyroby obce, a sklepy miejskie (Sukiennice itp.) dawać tylko kupcom z polskim czy krakowskim wyrobem, jest pierwszym obowiązkiem zarządu miasta i czynem, zapewniającym Krakowowi polski i narodowy charakter.

Jak p. Leo z p. Grodyńskim czyszczą się § 19 na szpaltach „Tygodnika mieszczańskiego“, tak rękodzielnicy krakowscy silnem „Kołem rękodzielników i przemysłowców“ (ul. Karmelicka 21) powinni wystąpić do walki z na karkach ich zbogaconym wrogiem, siłą odeprzeć zalew sklepów krakowskich tandetą zagraniczną a kupcom polskim dać rękodzieło krakowskie i towar najlepszy, najmilszy i najtańszy, bo własny, bo polski.

Polacy! Dziś **nie cudem**, ale **trudem**, wiarą, miarą **i ofiarą** będziem **wolnym ludem!**

KRONIKA.

Wieczorek listopadowy. W niedzielę dnia 26 listopada 1911 o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“ (ul. Karmelicka 21) Wieczorek listopadowy, na którym słowo wstępne wypowie *Radca prof. Dr. August Sokołowski.* Wstęp dla członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“, ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości — wolny.

Stronnictwo pracy Narodowej. Pierwsze Walne Zgromadzenie „Stronnictwa pracy Narodowej“ — odbędzie się dnia 27-go b. m. to jest w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“ przy ul. Karmelickiej L. 21. parter. Na porządku: 1) Zagajenie. 2) Wybór Rady Naczelnej. 3) Wnioski i interpelacye.

Uwaga. W Walnem Zgromadzeniu mogą brać udział jedynie ci, którzy podpisali deklaracyę przystąpienia do Stronnictwa. Deklaracye te wydaje i wszelkich wyjaśnień statutowych udziela Biuro Stonnictwa przy ul. Karmeiickiej L. 21.

Związek handlowo-przemysłowy. Dnia 8-go b. m. odbyło się Nadzwyczajue Walne Zgromadzenie „Związku handlowo-przemysłowego“, na którem po dokonaniu zmian statatowych, koniecznych do rozwoju Stowarzyszenia, uzupełniono Radę Nadzorczą przez powołauie w jej skład pp. Jana Wąsikowskiego i Cyryla Strzelczyka. Następnie Walne Zgromadzenie zatwierdziło nominowanych przez Radę Nadzorczą członków Dyrekcyi w osobach p. p. Ludwika Aksmanna, Juliana Ligockiego i Kazimierza Przyłuskiego. W miejsce ustępującego z powodu nadwątlonego zdrowia Dra E. F. Polzeniusza, prezesem Rady Nadzorczej wybrano jednomyślnie zaszczytnie znanego w Krakowie przemysłowca i właściciela zakładu „Agrodynamo“ p. Inżyniera Tadeusza Kleczewskiego a sekretarzem p. Jana Wąsikowskiego.

Biblioteka „Polskiego Związku Narodowego“, zaopatrzona w ostatnich tygodniach w najnowsze wydawnictwa, otwarta jest dla członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ codzienoie od 10 do 12 rano i od 6 do 8 popołudniu. Czytelnia zaopatrzona w wszystkie pisma krajowe i wiele zagranicznych, tak społecznych jak i zawodowych, otwarta przez cały dzień z wyjątkiem godzin południowych (od 12 do 3).

Koło rękodzielników i przemysłowców. Dziś w środę o godzinie 8 wieczór odbędzie się w salach „P. Z. N.“ Karmelicka L. 21 zebranie poufne rękodzielników. Na porządku sprawy ważne dla każdego rękodzielnika: dostawy, kredyt rękodzielniczy.

Nowy biskup krakowski. Wkróce odbędzie się konsystosz papieski, na którym ogłoszoną będzie nominacya X. prałata Sapiehy na księcia-biskupa krakowskiego. Pisma włoskie podnoszą w kilku sympatycznych rysach sylwetkę nowego dostojnika i zaznaczają, że ważny dla Kościoła posterunek jakim jest biskupstwo krakowskie, obejmuje kapłan wykształcony dyplomatycznie przy dworze papieskim, z urodzenia i z uczuć Polak. Według przypuszczeń X. Sapieha będzie wkrótce potem mianowany kardynałem.

Pomnik Jagiełły. P. Wiwulski, artysta-rzeźbiarz, nadesłał z Paryża zawiadomienie do znanego w naszem mieście architekta Dra Jana Zubrzyckiego, że odlane w brązie do pomnika Jagiełły na Rynku Kleparskim figury króla, konia, oraz chłopa nadesłane będą do Krakowa z końcem bieżącego miesiąca i umieszczone na pomniku.

Przepowiednie pani de Thébes. Znana paryska „wróżbiarka“ pani de Thébes, zwana ironicznie Pytią nowoczesną, ogłosiła już swe przepowiednie na rok 1912. Zdaniem jej rok 1912 będzie wogóle rokiem „feralnym“, gdyż pozostaje pod „magnetycznym wpływem“ planety Merkura, niekorzystnym dla ziemi. Co więcej, grozi pani de Thébes, że ten okres „niekorzystnych wpływów“ potrwa aż 35 lat. „Pomimo to — ciągnie dalej paryska wróżbiarka — w roku 1912 nie będziemy mieli jeszcze wojny z Niemcami. Mówię wyraźnie o wojnie z Niemcami, nie o wojnie wogóle, bo ta wojna odbędzie się na pewno w r. 1913“. Po zatem wróży jeszcze pani de Thébes Paryżowi wiele niepomyślnych wydarzeń. „W ciągu roku 1912 spłonie jeden z wielkich paryskich teatrów, umrze jeden z najwybitniejszych pisarzy, kroniki dzienników zanotują cały szereg skandali teatralnych“. By jednak nie przerażać swych wyznawców zbytnim pessymizmem, zaręcza pani de Thébes na zakończenie, że „w ciągu 1912 roku tak samo, jak poprzednio, Francya nadal przewodniczyć będzie kulturalnemu ruchowi narodów europejskich“.

Zdetronizowany sułtan. Ciekawe szczegóły podają o życiu obecnem zdetronizowanego sułtana Abdula-Hamida w willi Aldina w Salonikach. Abdul-Hamid uspokoił się już stosunkowo, strzeżony jednak jest pilnie i znosi się bezpośrednio tylko z dowódcą straży swojej, Rassimem bejem, oraz lekarzem przybocznym, Alufem bejem. Jeżeli ma jakiekolwiek życzenie, to musi je wyrazić jednemu z tych panów, przyczem, jak zauważono, sympatyzuje bardziej z lekarzem. Komendanta straży prawie nie znosi i stara się mieć z nim jak najmniej do czynienia. Od dłuższego czasu były władca Turcyi nie przekracza progu willi zamieszkiwanej. Zrzekł się nawet przechadzek po pięknym jej parku. Zapewne pochodzi to z bojaźliwości i podejrzliwości, cech, któremi odznaczał się zawsze. Zajmuje się za to znów gorliwie ulubionem stolarstwem, oraz dba niezmiernie o dobroć kuchni. Sam układa z dnia na dzień menu posiłków swoich i każdego wieczora spisuje wykaz artykułów spożywczych: mięsa, jarzyn i t. d. Zaszczyca też czasem odwiedzinami swemi kuchnię, położoną od tyłu willi, aby przypatrzeć się przygotowywaniu niektórych potraw. Z kobiecego otoczenia byłego sułtana znajduje się jeszcze w willi 20 dam, kosztujących drogo, mają bowiem wymagania pełne kaprysów. Rząd musi dostarczać im wytwornych sukien, kosztownych haftów, a nawet klejnotów znacznej wartości. Jak twierdzą osoby wtajemniczone, Abdul-Hamid nie jest wcale informowany o obecnych wypadkach politycznych, dzienników zaś nie chce wcale czytać. Z drugiej wszakże strony zapewniają, że wie o wybuchu wojny i wyraził wielkie ubolewanie. Co do straży, czuwającej nad willą, dowódca jej, Rassim bej, ma być człowiekiem, na którym pod każdym względem polegać można. Zresztą życiem swojem odpowiada za osobę Abdul-Hamida, gdyby cokolwiek zaszło w willi Alladina. Dano mu też prawo zabicia własną ręką zdetronizowanego monarchy, gdyby tego okazała się potrzeba w razie wybuchu rewolucyi, usiłowania ucieczki lub próby uprowadzenia więźnia z willi.

Wyprawa włoska na Trypolis w XVIII. wieku. Nie poraz pierwszy wojenna flota włoska zbliżyła się z wrogiemi zamiarami do wybrzeży trypolitańskich. Pierwsza wyprawa włoska na Trypolis odbyła się w r. 1764, gdy operacye piratów morskich, którzy mieli swą główną siedzibę w Trypolis, poczęły narażać na szwank handel morski Wenecyi. Rząd rzeczypospolitej weneckiej zwrócił się do beya Trypolisu z żądaniem ukarania piratów, którzy złupili kilka okrętów weneckich. Wobec odmownej odpowiedzi wyruszyła flota wenecka pod komendą kawalera Jacopo Nain, który stanąwszy przed Trypolisem, wysłał do beya *ultimatum*, domagające się w terminie trzydniowym ukarania piratów i wynagrodzenia wszystkich szkód i zapowiadające, że w przeciwnym razie miasto zostanie zbombardowane. Zatarg ówczesny zakończył się jednak pokojowo: w ostatniej chwili bey trypolitański ustąpił, spełniając wszelkie żądania rzeczypospolitej weneckiej.

Nowe posterunki antypolskie. Akcya w kierunku wzmocnienia niemieckiego stanu posiadania ziemi ma być rozszerzona także na prowincye, graniczące z właściwemi dzielnicami polskiemi. Rząd przedłoży odpowiednie propozycye w Sejmie w najbliższej sesyi co do tych prowicyi, w których żywioł polski coraz większe robi postępy. Odnosi się to mianowicie do Śląska, południowej części Prus Wschodnich, Pomorza i frankfurckiego obwodu rejencyjnego w Brandenburgii.

Wachlarz Maryi Antoniny. W Bukareszcie schwycono onegdaj Amerykanina Edvina Layttona, przeciw któremu policya miała poszlaki co do popełnionych przez niego oszustw i kradzieży. Podczas rewizyi okazało się, że Laytton był sprawcą dokonanej przed kilku miesiącami w Wiedniu kradzieży, w pałacu baronowej Rokytańskiej. Z żelaznej kasy zeskamotował on podówczas liczne klejnoty, a także cenny wachlarz, który był niegdyś własnością Maryi Antoniny, a ofiarowany jej został w darze przez cesarzową Maryę Teresę. Wachlarz ten znajdował się długie lata w posiadaniu rodziny Rokytańskich i oceniony był na ogromną sumę.

Piękny projekt. W Warszawie powstało ostatnimi dniami stowarzyszenie pod nazwą „Samarytanin“, mając na celu przeciwdziałać zatrważającej wprost epidemii samobójstw przez niesienie doraźnej pomocy w nagłych wypadkach, czy to w postaci moralnej, czy też materyalnej. Przy Tow. Samarytanin“ istnieć ma biuro czynne, bez przerwy dzień i noc. Obowiązkiem członków czynnych i dyżurujących w biurze, będzie zjawiać się przy wszystkich wypadkach nieszczęśliwych i współdziałać z istniejącymi już instytucyami (np. Pogotowie ratunkowe etc.), w roztaczaniu opieki nad uratowanymi przez te instytucye ofiarami wypadków i przejść życiowych. Będąc w stałym kontakcie ze wszystkiemi organizacyami pokrewnemi, delegaci „Samarytanina“ zwiedzać będą szpitale, domy pracy, sale zarobkowe, przytułki noclegowe, domy poprawy, więzienia w celu zbierania wiadomości o ofiarach nieszczęśliwych wywypadków, zasługujących na pomoc Towarzystwa. Nadto przy biurze zarządu mieścić się będzie stałe bezinteresowne biuro porad i pocieszenia, złożone z członków Towarzystwa, a przedewszystkiem z księży, leka- i prawników. „Samarytanin“ proponuje klubom i zrzeszeniom sportowym, aby zorganizowały sekcye etyczne i aby sekcye te porozumiały się z „Samarytaninem“ w celu współdziałania w akcyach ratunkowych; zaś w celu propagowania zasad etyki „Samarytanin“ zbierać będzie wiadomości o wszelkich czynach, pełnych poświęcenia i odwagi, w celu wyróżniania tych czynów i nagradzania ich wykonawców na zebraniach walnych Towarzystwa.

Rozmaitości.

Przeciw przewlekaniu procesów. Minister sprawiedliwości Dr. Hochenburger rozesłał do wszystkich sądów okólnik przeciw przewlekaniu procesów w sprawach cywilnych. Minister wskazuje, że sądy na życzenie stron odraczają zbyt łatwo terminy, nawet w takich wypadkach, gdy niema do tego podstaw rzeczowych. Dalej wskazuje minister, że pisanina w procesach mnoży ię i wbrew ustawie przybiera ogromne rozmiary; pisma zawierają długie wywody prawne lub krytyczne rozpatrywania wywodów przeciwnika. Nawet przy rozprawach w sądach powiatowych sędziowie przyjmują pisemne wywody. Dlatego minister sprawiedliwości przypomina sądom zasady obecnej cywilnej procedury sądowej: szybkość postępowania i ścisłą koncentracyę rozprawy.

Dekalog niemiecki. Broszurka, drukowana w setkach tysięcy egzemplarzy, krąży obecnie po całych Niemczech, a zawiera, pomiędzy innemi, następujące 10 przykazań:

1) W najmniejszych wydatkach twoich, nawet za jednego feniga, nie trać z uwagi interesów twoich współobywateli i twojej ojczyzny.

2) Pamiętaj, że kupując cokolwiek, wytworzonego za granicą, wzbogacasz wroga i okradasz własną ojczyznę.

3) Potrzeby twoje winny przysparzać korzyści robotnikom i kupcom niemieckim tylko.

4) Nie profanuj ziemi niemieckiej, domu niemieckiego, warsztatu niemieckiego obecnością przedmiotów, narzędzi i maszyn zagranicznych.

5) Niech na stole twoim nie znajdzie się nigdy żadna potrawa zagraniczna, ani kawałek mięsa, bo to szkodzi hodowli krajowej, a i zdrowiu także, gdyż trucizną są produkty, nie pieczętowane przez komisyę sanitarną niemiecką.

6) Pisz piórem i atramentem niemieckim na papierze niemieckim.

7) Ubieraj się tylko w ubrania niemieckie.

8) Tylko niemiecka mąka, niemieckie owoce, niemieckie piwo, dają siłę niemiecką.

9) Pij kawę tylko z kolonii niemieckich.

10) Niech cię nic z tej drogi nie sprowadza i bądź przekonany, że przyszłość twojej ojczyzny od pilnego przestrzegania tych przykazań zależy.

Zastanowić się warto, czy to rzeczywiście nie jest jedną z przyczyn wielkości Niemiec?

U nas takie rady nazywają się jeszcze szowinizmem.

Kiedyż nareszcie wyraz ten zastąpimy przez — „rozum polityczny“?

Może wówczas, gdy w każdym domu polskim taka tablica dekalogu leżeć będzie na miejscu poczesnem, a treść jej utkwi w pamięci.

NADESŁANE.

O formie inseratu.

Inserat powinien być podpadający i odróżniać się od wszystkich inseratów na tejsamej stronie czasopisma, chociażby należał do najmniejszych. Jego celem jest bowiem zwracać uwagę publiczności na ogłaszającą się firmę. Swoją oryginalnością powinien inserat niejako zniewalać publiczność do zajmowania się jego treścią.

Wielkość miejsca inseratu powinna być w naturalnym stosunku do jego treści. Nie trzeba miejsca inseratu przeładować treścią, dlatego należy unikać słów niepotrzebnych. Za efektowne uważa się inseraty, składające się ze słów podpadających i krótkich objaśnień. Słowa podpadające winny się uwydatniać na białem tle papieru i zwracać uwagę czytelnika, pobieżnie przeglądającego inseraty. Powinny przytem się odznaczać jasnością i zwięzłością. Nawet do najprostszego inseratu trzeba zastosować odpowiednią, uwydatniającą go technikę. Błądzi ten, kto w inseracie chce wyzyskać we wszelki możliwy sposób choćby najmniejszy kącik przeznaczonego miejsca bowiem nie może być mowy o pięknej i przyjemnej formie inseratu. Obok treści albo naokoło niej powinno być cokolwiek miejsca próżnego. Taki inserat sprawia estetyczniejsze wrażenie.

Efektowne są inseraty z pięknemi ilustracyami. Ale w inseratach nie wiele znajdujemy ilustracyi, mających jakąkolwiek wartość artystyczną albo znaczenie oryginalne. Napotykamy nieraz figury zbyt często używane i przestarzaie, niesmaczne. Ilustrowanie inseratu powinni kupcy powierzać artystom malarzom albo zawodowym rysownikom. Wykonanie ilustracyi wymaga zrozumienia głównej myśli inseratu i dobrego rozróżnienia efektownych i nieefektownych środków technicznych. Ilustracya powinna niejako skrystalizować treść inseratu.

Zamówienia na artystyczne rysunki do inseratów, tudzież na klisze przyjmuje: *„Związek handlowo-przemysłowy“*, Kraków, ul. Karmelicka 21. parter. Tel. 2254. Godz. urzęd. od 9—12 rano i od 3—6 popoł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler.
Krakowska Drukarnia Nakładowa, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki).